

Głos Dwubrzeża

Oficjalny magazyn
11. Festiwalu Filmu
i Sztuki Dwa Brzegi
Kazimierz Dolny,
Janowiec nad Wisłą

Sobota 29 VII 2017

- 
- Godard
 - Koszałka
 - Abel & Gordon
 - Kopiec



Oficjalna gazeta Festiwalu Filmu i Sztuki DWA BRZEGI w Kazimierzu Dolnym i Janowcu nad Wisłą

Adres redakcji: Miasteczko Festiwalowe, ul. Nadwiślańska 9, 24-120 Kazimierz Dolny; e-mail: redakcja@dwabrzegi.pl;

Pierwszy brzeg: Paulina Litwinow; Drugi brzeg: Patrycja Mucha; Łączenie brzegów: Radosław Bućko;

Fotografowanie brzegów: Joanna Kurdziel-Mortko, Krzysztof Wójcik

Skład nurtu: Mateusz Demski, Katarzyna Karpińska, Edie Maciejewska, Martyna Poważa, Magdalena Rudnicka, Ewa Stasińska



„Historia powinna mieć początek, rozwinięcie i zakończenie, ale niekoniecznie w tej kolejności”.

To słynna fraza, którą wypowiedział jeden z najbardziej oryginalnych i szokujących twórców kina Jean Luc Godard, bohater filmu otwarcia tegorocznej edycji Dwóch Brzegów.

Zgodnie z tą zasadą my dziś zapraszamy na początek 11. Festiwalu Filmu i Sztuki Dwa Brzegi. Osiem dni wypełnionych projekcjami, koncertami, wernisażami i przede wszystkim rozmowami o sztuce i tym samym o życiu. Przygotowaliśmy dla Was pokazy najnowszych filmów fabularnych i dokumentalnych. Bardzo ciekawą retrospektywę dwukrotnego zdobywcy Złotej Palmy Michaela Haneke, filmy z udziałem Andrzeja Seweryna w sekcji „I Bóg stworzył aktora” i teatralna ucztę, jaką będzie monodram „Wokół Szekspira”. Sekcja Muzyka moja miłość pozwoli Wam zachwycić się niezwykle pięśniarką Chavelą Vargas, stylistyką Tangerine Dream, szaleństwem Rolling Stonesów, czy bogactwem tańca la jota w filmie Carlosa Saury. Międzynarodowy Konkurs Filmów Krótkometrażowych ma w tym roku nowe oblicze, bo z udziałem profesjonalnego jury: Maciej Dejcz, Anna Zamecka, Marcin Koszałka. Mamy

świetne filmy dokumentalne, które pokazują współczesny świat w całej jego różnorodności. Lekcje kina będą okazją do spotkania z tak znakomitymi gośćmi jak: Agnieszka Holland, Andrzej Pągowski, Robert Gliński czy Andrzej Seweryn. Niefilmowani to okazja do rozmów ze współczesnymi polskimi pisarkami i pisarzami.

Świetne koncerty na Rynku i koncert otwarcia, dziś wieczorem na Zamku w Kazimierzu „Młynarski plays Młynarski”, a potem w piątek premiera dokumentu o Wojciechu Młynarskim z udziałem znakomitych gości będą niezapomnianym przeżyciem. Na zamknięcie film Andrieja Zwiagincewa „Niemilość” gwarantuje, że rozwinięcie tego wszystkiego, czego doświadczyście w czasie tych ośmiu dni festiwalu, nastąpi dopiero po jego zakończeniu, zgodnie z tym, co powinno charakteryzować dobrą historię – dobry festiwal.

Zapraszam w imieniu całego naszego Dwubrzegowego zespołu.

Pamiętaj: nie zapomnij!

Podobno nie powinno się mówić „nie zapomnij”, ale „pamiętaj”. Czasem mózg płata nam figle i odbiera komunikaty wybiórczo – tak właśnie zamiast „nie zapomnij”, koduje najczęściej jedynie „zapomnij”.

Nie zapomnę, jak rok temu było mi gorąco i sama nie jestem pewna, czy był to tylko żar lejący się z nieba, czy spowodował to Bogusław Linda na scenie. W każdym razie w namiocie było duszno. Było nas jednak sporo – fanów Lindy, kinomanów, wielbicieli letnich festiwali, nieco przypadkowych widzów zaciągniętych na spotkanie przez drugie połówki, turystów, tubylców, twarze znanych z ekranu i szarych eminencji.

W notatniku wypisuję punkty:

- zwykły bawełniany T-shirt
- lniane spodnie
- sukienka

Zazwyczaj dostaje się festiwalowy wachlarz, a w razie czego można przecież wachlować się programem. Na miejscu są stoiska z napojami, ale biorę też butelkę z filtrem. Czas spędzony na oglądaniu filmów mija szybko i łatwo zapomnieć o podstawowych potrzebach, a zwykłe plastikowe butelki mogą hałasować. Nie lubię być jednym z tych widzów, na których inni oglądają się podczas seansu i z dezaprobatą kręcą głową. Tak jak wtedy, kiedy komuś zadzwoni telefon.

- ładowarka do telefonu

Nigdy nie wiesz, czy nie trafisz przypadkiem na kogoś, z kim chciałbyś mieć zdjęcie. Że niby obciach? O ile nie przerywasz aktorowi wywiadu i nie polujesz na zdjęcie, kiedy ten właśnie przeżuwa solidny kawałek schabu – powinno być okej.

A co jeśli padnie mi bateria, a będę chciała zrobić zdjęcie tabliczki ręcznie robionej czekolady z Herbaciarni U Dziwisza, słynnego kazimierskiego koguta albo widoku ze Wzgórza Trzech Krzyży? Na pewno będę miała też ochotę czegoś posłuchać, coś poczytać, więc telefon to zdecydowanie za mało.

- aparat
- odtwarzacz mp4
- czytnik

Świat oszalał! Takie mamy czasy – elektroniczne. Nawet noclegi rezerwuje się dzisiaj przez strony internetowe. Niestety, trzeba o tym myśleć sporo wcześniej, bo tuż przed festiwalem może być trudno. Zawsze można jednak wziąć namiot albo zatrzymać się w Puławach, bo stamtąd można dostać się do Kazimierza komunikacją miejską. Po miasteczku poruszam się pieszo, ale po kocich łbach. Jest tak, że albo odpadną szpilki albo nogi. Pakuję więc:

- sandały
- adidas

Wygodą przede wszystkim, ale nie mogę wykluczyć otarć w związku z gorącem. Na wszelki wypadek biorę:

- plastry
- wodę utlenioną

Dorzucam do kosmetyczki, w której na pewno musi być też miejsce na:

- krem z filtrem
- wodę termalną

No i jeszcze coś na komary, bo pamiętam te ugryzienia...

- spray przeciwko owadom i żel na ukąszenia

Jadę samochodem, więc mogę zaszaleć z walizką. Biorę największą, bo nie ważne, czy jadę gdzieś na trzy dni, pięć, czy na dwa tygodnie – rzeczy jest zawsze tyle samo. Dokładam coś na chłodniejszy dzień i na deszcz, bo choć od zawsze Dwa Brzezi kojarzą mi się ze słońcem, wolę być gotowa na każdy kaprys pogody.

- płaszcz przeciwdeszczowy
- kalosze
- parasol
- dżinsowa kurtka
- sweter

Sprawdzam jeszcze miejsca, w których można dobrze zjeść i wpisuję je sobie w notatki w telefonie. Pozostaje tylko zaznaczenie w harmonogramie wszystkich filmów i wystaw, które chce zobaczyć oraz spotkań i koncertów, w których chcę uczestniczyć. Układam plan, ale zawsze dopuszczam w nim zmiany; już teraz wiem, że kilku znajomych wybiera się na Dwa Brzezi w tym samym czasie i chciałby się złapać, choć na chwilę, na chleb ze smalcem albo Bombillę.

Notatnika nie muszę mieć na liście, choć mam pamięć złotej rybki – jeśli czegoś nie zapiszę, to to nie istnieje. Lubię notować szczególności, bo pomagają zapamiętać towarzyszące wydarzeniom odczucia. Razem z notesem w torebce znajdują się: perfumy w kremie, krem do rąk i pomadka do ust (powietrze bywa suche), okulary przeciwsłoneczne (poczuj się jak gwiazda!) i gotówka, bo pewnie będę chciała kupić jakieś rękodzieło ze straganów rozstawionych przy festiwalowym miasteczku.

To wszystko jest ważne. Nie mów więc sobie „nie zapomnij!”, ale „pamiętaj!”. Oprócz walizki czy plecaka, wypełnionych po brzegi rzeczami, biorę ze sobą oczekiwania wobec filmów, o których słyshałam, przecucia co do koncertów i spotkań. Liczę się też z niecierpliwością, bo ta każe mi stąpać z nogi na nogę i odliczać godziny do otwarcia.

Pamiętam też, że w ubiegłym roku wyjeżdżając z Kazimierza bagaż miałam większy niż na początku. Tyle emocji trudno jest nawet sensownie poskładać.

Edie Maciejewska



Lubię trudne kino

Marcin Koszałka, operator i reżyser filmowy, twórca takich obrazów jak „Takiego pięknego syna urodziłam” czy „Czerwony pajak”, będzie w tym roku członkiem jury konkursu filmów krótkometrażowych w Kazimierzu Dolnym. Począwszy od swojego debiutu artysta zajmuje się tematami budzącymi niejednokrotnie niepokój i smutek, które dotyczą każdego z nas, ale których często sami nie mamy odwagi poruszać.

Ewa Stasińska: Na oficjalnym plakacie festiwalu Dwa Brzegi widać oko, z jednej strony obraz wpada do niego a z drugiej widać wypadające z niego chmury. Jest to w pewnym sensie metafora tego, że festiwal filmowy przenosi nas w zupełnie inną rzeczywistość. Jak Pan się czuje w tym innym świecie?

Marcin Koszałka: Zawsze lepiej się czuję, kiedy pokazuję jakiś film. Nie mam czasu na jeżdżenie na festiwalach w ramach relaksu, najczęściej prezentuję jakiś film. Natomiast zawsze problemem dla mnie jest bycie

w jury, ponieważ czuję na sobie odpowiedzialność, żeby po werdykcie czuć się dobrze sam ze sobą.

Na co będzie Pan zwracał największą uwagę przy ocenianiu filmów zakwalifikowanych do konkursu?

Będę zwracał uwagę na wiele aspektów, ale te wybory będą w tym roku o tyle trudne, że nie ma podziału na kategorie. Bez takiego rozgraniczenia decyzja o tym, który z filmów jest lepszy, komplikuje sytuację. Zawsze zwracam uwagę na formę: czy jest świeża, interesująca, przemyślana, ma historię, ale także czy wywołuje emocje. W przypadku filmu fabularnego zwracam też uwagę na prowadzenie aktora, casting.

Czyli szuka Pan świeżości w obrazach młodych twórców...

Szukam przede wszystkim autora. Mimo że w pewnych filmach widoczne są potknięcia, to wolę zagłosować właśnie na filmy autorskie. Nie lubię, kiedy autorzy chcą się podlizzać szerokiej widowni – lubię ryzyko i trudne kino, kino wymagające myślenia. W przypadku takich festiwali jak Dwa Brzegi stawia się na kino artystyczne.

Realizuje Pan przede wszystkim filmy dokumentalne, w których najważniejsze są relacje międzyludzkie, śmierć i starość. Czy nie czuje się Pan po części terapeutą tych

osób, które biorą udział w tworzeniu filmów? Czy jest coś, na pokazanie czego bohaterowie nie zgadzają się już po obejrzeniu materiału, czego Pan nigdy nie przedstawi w filmie?

W filmie dokumentalnym zawsze stawałem na rodzaj autoterapii, która dokonywała się na świadomych bohaterach chcących tym filmem coś załatwić. Te z moich filmów, które dotyczą tematyki śmierci, stanowiły przygotowanie do własnej śmierci, były jej rozpoznaniem. Nie za bardzo wierzę w to, że kino dokumentalne może kogoś uleczyć lub zmienić mu życie, ale może dać mu chwilę refleksji.

W jednym z wywiadów użył Pan stwierdzenia, że filmowanie jest aktem posiadania. Co to znaczy?

W przypadku filmu dokumentalnego sytuacja jest następująca: większość z filmów, które robię ja lub moi koledzy, to kreacje. Przedstawiamy prawdziwych bohaterów, ale nadal jest to nasz świat. To nie jest reportaż, który ma pokazać historię z każdej strony, dokument de facto wcale nie musi być prawdą. Gdybyśmy chcieli robić takie filmy, jakie tworzą dziennikarze telewizyjni – którzy powinni być obiektywni i wyważyć dokładnie wszystkie strony, czyli nie być po żadnej stronie – nie stworzylibyśmy filmu dokumentalnego. Jego twórca nie musi być obiektywny, nie musi stać po żadnej stronie. Proponuję coś, co jest przetworzone, prezentując tym samym swoją wrażliwość. W związku z tym pojęcie prawdy jest umowne w dokumencie, czasem wręcz niemożliwe do osiągnięcia.

Drugiego sierpnia odbędzie się z Panem w Black Red White Cafe spotkanie zatytułowane Polska Szkoła Dokumentu. Czego będą mogli dowiedzieć się wtedy widzowie?

Na pewno nie będziemy rozmawiali o Polskiej Szkole Dokumentu z punktu widzenia historyków kina i krytyków filmowych. Skupimy się na moim spojrzeniu na filmy dokumentalne i na tym, w jaki sposób ja je robiłem.

Jakiego rodzaju pytania otrzymuje Pan podczas takich spotkań?

Najtrudniejsze są pytania o rzeczy najbardziej intymne – szczególnie, kiedy siedzi się na widowni. Jeżeli ktoś ma ochotę zadać takie pytanie, to robi to po prostu gdzieś na boku. Ci, którzy zadają pytania bezpośrednio po projekcji, chcą wiedzieć jak używałem kamery, jak zrobiłem coś technicznie.

Rozmawiała: Ewa Stasińska





Animacja działa jak poezja

Animacja jest najlepszym narzędziem, aby opowiadać o cielesności i seksualności – mówi Daria Kopic, której film „Kosmos” bierze udział w Międzynarodowym Konkursie Filmów Krótkometrażowych.

Mateusz Demski: Twój najnowszy film „Kosmos” skupia się na seksualności. To dość odważny temat, jak na dwuminutową animację.

Daria Kopic: Uważam, że animacja jest najlepszym narzędziem, aby opowiadać o cielesności i seksualności, nie ocierając się przy tym o pornografię. Za jej pośrednictwem możemy ukazać pierwsze zbliżenie i dokonać wiwisekcji seksualnego doświadczenia w sposób metaforyczny, drobiazgowy, a przede wszystkim piękny. W końcu animacja działa w podobny sposób jak poezja.

Czy tego samego nie możemy powiedzieć o filmach aktorskich?

Niestety seksualność jest w kinie często wulgaryzowana. Kiedy tylko na ekranie pojawia się nagie ciało dookoła nas rodzi się tysiące pobocznych kontekstów, dotyczących pornografii czy ordynarności. Ale obnażanie – nie w sensie dosłownym, a przenośnym – nie jest jedynie domeną kina, ale też naszej mentalności i całokształtu świata. Żyjemy przecież w czasach mediów społecznościowych, gdzie odkrywamy się na każdym poziomie.

Ten film był zatem okazją do refleksji.

Owszem, ma pobudzić do refleksji widza, ale też twórcę. W trakcie realizacji „Kosmosu” zadałam sobie pytania o to, kim jestem jako filmowiec i czym tak właściwie jest dla mnie jest animacja.

Czym jest animacja dla Darii Kopic?

Swoistą metaforą, a lalki stanowią nasze *alter ego*. Właśnie dzięki temu, że zastępują one na ekranie prawdziwych ludzi, twórcy i widzowie czują się bezpiecznie. Mogą wówczas dostrzec w nich swoje prywatne problemy, a zarazem dzięki temu przyjrzeć się własnej postawie czy emocjonalnej sytuacji.

Rozmawiał: Mateusz Demski

„Kosmos” w reż. Darii Kopic rozpoczyna prezentację konkursowych filmów krótkometrażowych w Małym Kinie.
Zapraszamy na godz. 13:00



Ostatni taniec w Paryżu

Rzadko kiedy zdarza się, aby Paryż był tak urokliwy i zabawny, jak w najnowszym filmie Dominique’a Abla i Fiony Gordon.

Po sukcesie „Zupełnie nowego testamentu” ekscentryczny tandem Abel et Gordon po raz kolejny zaprasza nas do cudacznego korowodu absurdalnych żartów i slapstickowej choreografii znanej z filmów Maxa Lindera czy Harolda Lloyd’a. Ten bogaty w „proteiny” burleski i zaskakujące zwroty akcji obraz to nie tyle groteskowe *love story* potraktowane z przymrużeniem oka, ile przejmująca opowieść o wolności wyboru, różnicach wewnątrz francuskiego społeczeństwa i samotności dopadającej nas w dzisiejszym świecie. Wielką w tym zasługą fantastycznej Emmanuelle Rivy – jednej z najodważniejszych aktorek w historii francuskiego kina. Wprawdzie próżno szukać w „Paryżu na bosaka” związków z nagrodzoną Oscarem i Złotą Palmą „Miłością” Michaela Hanekego czy nawiązań do poprzednich dokonań francuskiej diwy („Hiroszima, moja młodość”, „Trzy kolory: Niebieski”), ale nie zmienia to faktu, że mamy do czynienia z jej kolejną wielką rolą i aktorstwem najwyższej próby. W końcu nieliczni zdołaliby przekuć przymioty polskiego wczasowicza (takie jak białe wełniane skarpety i znoszone sandały) i kilka niezgrabnych kroków tanecznych w jedną z najbardziej urokliwych kreacji w swojej karierze.

Mateusz Demski

„Paryżu na bosaka” reż. Dominique Abel i Fiona Gordon,
projekcja o godz. 11:00, Kino Lubelskie



Niech żyje anarchia!

Zamiast studiować na Sorbonie, wolał spędzać czas w paryskich klubach filmowych. Jako trzydziestolatek nakręcił film, który stał się sztandarowym dziełem francuskiej Nowej Fali, a po osiemdziesiątce zaczął przygodę z kinem 3D.

Jean-Luc Godard jest twórcą niezwykłym, żywym pomnikiem francuskiej sztuki filmowej. Nie dziwne zatem, że Michael Hazanavicius wybrał go na bohatera swojego najnowszego filmu.

Godard jest jednym z najbardziej radykalnych twórców francuskiego kina. W latach 60. stanął na czele grupy twórców, którzy chcieli na dobre zerwać ze schematyzmem, jakim raczyło widzów ówczesne kino Francji. Wśród młodych amatorów zrzeszonych wokół legendarnego już pisma „Cahiers du Cinéma” pojawiła się całkiem nowa koncepcja kina. Ich wtargnięcie do francuskiego przemysłu filmowego reżyser „Do utraty tchu” porównywał do jaskiniowców wdzierających się na królewski dwór. Zamiast kosztownych, perfekcyjnie skrojonych opowieści z wyższych sfer, nowofalowcy oferowali kino spontaniczne, niemalże surowe. Kino, które dla całych pokoleń kolejnych autorów stało się synonimem wolności.

Godard nie miał wykształcenia filmowego. Nie miał w zasadzie żadnego wykształcenia. Całą swoją wiedzę czerpał z kina i książek. Niewielu wie, że zanim został reżyserem, zajmował się malarstwem abstrakcyjnym. Ogromną fascynacją obrazem można zresztą z łatwością dostrzec w jego filmach.

W połowie lat 60. zwrócił się zdecydowanie w stronę polityki. Jedno z jego ciekawszych dzieł, czyli nakręcona w 1967 roku

„Chinka”, opowiada o grupie młodych aktywistów, a przy okazji stanowi zapowiedź studenckich protestów z maja 1968 roku. Ten właśnie moment ukazuje „Ja, Godard”, będący filmem otwarcia tegorocznej edycji „Dwóch Brzegów”.

Katarzyna Karpińska

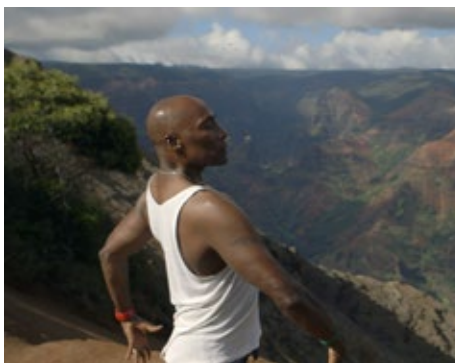
„Ja, Godard” w reż. Michela Hazanaviciusa
filmem otwarcia 11. Festiwalu Filmu i Sztuki
Dwa Brzegi. Godz. 16:00, Kino Lubelskie



Prawda czy wyzwanie?

Jeżeli świat miałby wybrać najbardziej kontrowersyjną piosenkarkę, Madonna zapewne znalazłaby się najwyższym miejscu na podium, a po piętach deptałyby jej Cher i Lady Gaga.

Dokument Ester Gould i Reijera Zwaana skupia się jednak nie na samej wokalistce, ale towarzyszących jej w 1990 roku tancerzach. Siedmiu wybitnie zdolnych, młodych chłopaków, w tym sześciu zadeklarowanych gejów, zostało zabranych w podróz życia. Doświadczali rzeczy, jakich nigdy nie mogliby doświadczyć w miasteczkach, z których pochodzili. Uczyli się otwartości,



wolności i poczucia własnej wartości. Madonna pomagała im odkrywać siebie i swoją seksualność. Wszystko to sportretował Alek Keshishian w powstałym w 1991 roku filmie dokumentalnym „W łóżku z Madonna”.

Piosenkarka, zagorzała wojowniczką o prawa mniejszości seksualnych i ludzi LGBT+, wykorzystała film jako swoją broń w batalii o wolność ekspresji. Bohaterowie

dokumentu bardzo szybko stali się rozpoznawalni, choć nie każdy z nich chciał publicznie informować o swojej orientacji, a pokazane przez Madonnę sceny nie pozostały w widzach żadnych wątpliwości. W filmie „Strike a Pose” nie widzimy już dwudziestolatków, zagubionych i przerażonych chłopaków, ale dorosłych mężczyzn, którzy nie ukrywają, że w dużym stopniu to właśnie Madonnie zawdzięczają to, jak wygląda ich życie. Tancerze zdradzają kulisy seksualnej rewolucji, którą starała się przeprowadzić wokalistka, a także z imponującą szczerością mówią o walce z rozszerzającą się epidemią AIDS i homofobii.

Magdalena Rudnicka

„Strike a Pose. Tancerze Madonny”
reż. Ester Gould, Reijer Zwaan,
godz. 21:45, Kino Lubelskie

Szare eminencje Dwóch Brzegów

Gdy festiwal się rozpoczyna, zjawiamy się by odebrać karnet, krążymy po miasteczku festiwalowym, by złapać plan projekcji i myślimy tylko o jednym – niech już się zacznie!

Miesiące wypełnione oczekiwaniem i skreślaniem dni w kalendarzu wreszcie kumulują się w jednym tygodniu, który zazwyczaj mija w mgnieniu oka.

Żebyśmy jednak mogli ekscytować się losami bohaterów filmów, słuchać opowieści ulubionych aktorów, snuć się po mieście wypełnionym fanami kina takimi jak my – ktoś musi się najpierw nieźle napracować. Dzięki ludziom pracującym za kulisami programy trafiają do naszych rąk, aktorzy na spotkania z kinofilami, a filmy na ekrany.

Z Gosią Karasek – *guest managerem* – i Magdą Kwiatkowską-Paluch – *koordynatorką biura festiwalowego* – rozmawiam o przyjemności płynącej z organizacji festiwalu, problemach z wczesnym wstawaniem i supermocach, które przydałyby im się w pracy.



Martyna Poważa: Która z supermocy przydałaby się Wam najbardziej w pracy?

Gosia Karasek: Możliwość bycia w kilku miejscach na raz!

Magda Kwiatkowska-Paluch: Mnie wydłużenie doby o co najmniej siedem godzin. Albo możliwość regeneracji bez snu.

Czy przez lata organizowania różnych festiwali filmowych nie kusiło Was, żeby stanąć po „tej drugiej stronie”, jako twórca filmowy?

GK: Zdecydowanie nie! Ja odnajduję się raczej w organizacji i logistyce niż jako twórca. Sprawia mi przyjemność dbanie o to, żeby gościom przybywającym na festiwal czas upłynął jak najprzyjemniej.

MKP: Ja też świetnie czuję się jako organizator. Po prostu lubię, po całej włożonej w festiwal pracy, obserwować jej efekty, czyli zadowolenie naszej publiki.

Jakie problemy napotykalicie podczas swojej pracy? Takie, o których zwykły uczestnik nawet by nie pomyślał?

MKP: Na tym etapie chyba już nie potrafię sobie przypomnieć o jakichkolwiek problemach. Mamy na tyle zgrany zespół, że działamy jak doskonale naoliwiona maszyna i mimo że pracy jest dużo, to czasem wystarczy jedno spojrzenie, żeby się skomunikować. Wszyscy wiemy, jakie mamy zadania i wykonujemy je najlepiej jak potrafimy.

GK: Mnie czasem trafiają się kłopoty z gośćmi, którzy bywają nieprzewidywalni. Czasem trudno wyciągnąć ich z łóżka, kiedy kręcimy poranny program, co oczywiście jest zrozumiałe, kiedy zaczynamy pracę o 6.00 czy 7.00 rano. Często pojawiają się też niestandardowe prośby, na przykład o specyficzne ustawienie łóżka w pokoju. Goście przyjeżdżają na festiwal ze swoimi pupilami i czasem potrzebujemy wolontariusza, który zaopiekuje się nimi w trakcie projekcji czy spotkań. Niejednokrotnie potrzebny był nawet

kucharz, który gotował specjalne potrawy, ponieważ goście zapomnieli zabrać z domu odpowiedni pokarm dla swojego zwierzaka.

Skomplikowanym procesem jest na także wypracowywanie grafiku wizyty – na przykład Arka Jakubika przywozimy w tym roku prosto z Warszawy, ale tego samego dnia musimy go odwiedzić do Kostrzyna na Woodstock.

Obie pracujecie także przy innych festiwalach filmowych – jak porównalibyście te różne doświadczenia?

GK: Dwa Brzegi zawsze były moim ulubionym festiwalem i po ciąży, kiedy zdecydowałam się ograniczyć pracę tylko do jednego festiwalu, wybrałam właśnie Kazimierz. Atmosfera, która tu panuje, dzięki zespołowi, z którym pracuję sprawia, że nie postrzegam tego wydarzenia jako pracę do wykonania, a raczej przygodę, w której uczestniczę ze swoimi przyjaciółmi.

MKP: Ja zaczynałam od Famy, która jest festiwalem studenckim i zupełnie różni się specyfiką od Dwóch Brzegów. Fama jest doświadczeniem festiwalowym w pigułce, a Dwa Brzegi mają zgraną ekipę od lat, konkretny plan działania i program, według którego zawsze pracujemy.

Na jakie filmy najbardziej czekacie?

GK: Na pewno na „Proces: Federacja rosyjska vs. Oleg Senecow” i „Młynarski. Piosenka finałowa”, ponieważ bardzo cenię sobie twórczość Młynarskiego. Koncert otwarcia będzie z nim wspaniale korespondował – bo zagra Młynarski plays Młynarski. Premierowo po rekonstrukcji cyfrowej wyświetlamy też „300 mil do nieba”, co z pewnością zgromadzi wielu gości.

A inne aktywności? Jakie macie rady dla publiczności, która zjawi się w Kazimierzu?

MKP: Koniecznie musicie odwiedzić Rynek i przejść wszystkimi uliczkami, które od niego odchodzą: te z licznymi galeriami sztuki. Obowiązkowa jest także wizyta nad Wisłą i w miasteczku festiwalowym, które będą koordynować.

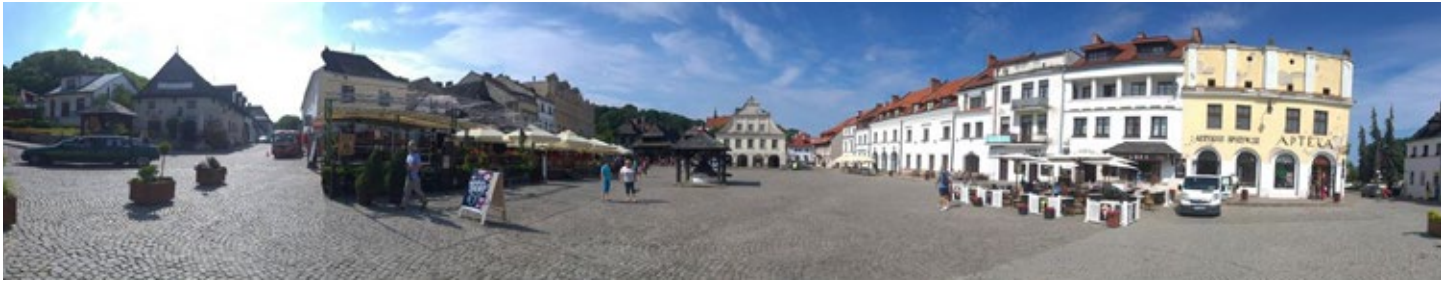
GK: Mogę wszystkim gorąco polecić cykl wydarzeń w Black Red White Cafe: teatr improwizacji, w którym będą brał udział także nasi goście. Dwa Brzegi to festiwal nie tylko filmu, ale sztuki w ogóle, dlatego warto eksplorować także wydarzenia z dziedziny teatru – na przykład monodram Andrzeja Seweryna – czy muzyki, jak nasze liczne koncerty.

MKP: Na pewno przydadzą się Wam wygodne buty na spacer po mieście i do biegania z seansu na seans. Weźcie ze sobą butelkę wody, bo pogoda zawsze w Kazimierzu dopisuje – teraz także ma być gorąco.

GK: Dokładnie! Nie zapomnijcie zabrać wachlarzy do namiotów!

Rozmawiała: Martyna Poważa





Legandy Kazimierza

Włochy mają malownicze Portofino, Francja urokliwe Saint-Tropez, a my mamy swój Kazimierz Dolny. Schowany pomiędzy Nałęczowem a Puławami, stał się prawdziwą perełką Lubelszczyzny.

Założenie miasta przypisuje się królowi Kazimierzowi Wielkiemu, który w XIV wieku nadał nadwiślańskiej osadzie prawa miejskie. Król zakochał się nie tylko w bujnej przyrodzie otaczającej miasteczko, ale także w jego mieszkanke. Według jednej z wielu legend oddał swoje serce pięknej, czarnowłosej dziewczynie o imieniu Estera. Władca zbudował dla niej zamek w pobliskiej Bohotnicy, który połączył ze swoją kazi-mierską twierdzą tajemniczym, nigdy nie odkrytym przejściem.

Dzisiaj turyści mogą z bliska obejrzeć ruiny zamku wielkiego polskiego Króla, przejść się wśród zabytkowych kamienic i odwiedzić słynny, renesansowy Kościół św. Jana Chrzciciela i Św. Bartłomieja. Po intensywnym zwiedzaniu warto usiąść w jednej z licznych restauracji serwujących pyszne polskie dania i regionalne specjały – cebularze i wszelkiego rodzaju pierogi. Przyjezdni szczególnie chwalą otoczoną zielenią i kwiatami restaurację Kwadrans oraz położone na wzgórzu Akuku. Na herbatę i znakomite ciasto zaprasza jedna z najpiękniejszych kawiarni w Polsce – u Dziwisza. Tutaj można odpocząć na wygodnym fotelu i popijając herbatę z róży poczuć artystyczną atmosferę Kazimierza. Wieczorem warto wybrać się na romantyczny spacer wiślanymi bulwarami, skąd każdy miłośnik sztuki i filmu odnajdzie drogę do trwającego właśnie festiwalu Dwa Brzegi.

Magdalena Rudnicka

BLACK RED WHITE CAFE

12.00 KONFERENCJA OTWARCIA
11. Festiwalu Filmu i Sztuki
14:00 Dobrze Grupa Improwizacji Teatralnej

Partnerzy Generalni Festiwalu

Sponsorzy



Oficjalny Hotel Festiwalu

Oficjalny Samochód Festiwalu

Organizatorzy



Partnerzy

Partnerzy technologiczni



Patronat Medialny



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Województwo Lubelskie wspiera Festiwal Filmu i Sztuki Dwa Brzegi
Projekt dofinansowano ze środków Programu Operacyjnego Fundusz Inicjatyw Obywatelskich

Wszystkie filmy prezentowane na festiwalu DWA BRZEGI pochodzą z legalnych źródeł kultury

GŁOS DWUBRZEŻA został wydrukowany na urządzeniu Ricoh MP C3003